

Dziennik „KRAJ” wychodzi codziennie w wyjątkiem niedziel i świąt.  
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

## Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie.....	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrii i Węgrzech.....	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech.....	16 tal.	4 tal. 5 gr.	1 tal. 15 gr.
6 <sup>te</sup> Francji i Anglii.....	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgii, Włoszech i Szwajcarii.....	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłata przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ”, wszystkie Urzędy pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.

**Agencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie:** M. Dworak, Skład papieru J. J. Wywiakowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wieruchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiej N. 207. **W Łowiczu:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. **W Poznaniu:** Księgarnia Gazy. **W Warszawie:** Księgarnia Gazy. **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. **W Berlinie:** Monachjum, Zährich u St. Gallen. **W Hamburgu:** Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zährichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie u Hasenstein & Voglera. **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournai 16.”

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska L. 43.  
Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju”, ulica Mikołajska.  
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. Kopiosów nadanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

## Cena ogłoszeń (inseratów).

W pierwszym umieszczeniu wiersz..... 8 centów  
W każdym następnym umieszczeniu wiersz..... 5 „  
Stempel od każdorazowego umieszczenia..... 30 „  
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ”, oraz niżej wymienione agencje.

## Kraków 20 stycznia.

Ostatnia mowa p. Thiersa w zgromadzeniu narodowym zrobiła w ogóle dobre wrażenie. Największe przeciwnicy jego teorii ekonomicznych będą musieli zamknąć, wobec tak zręcznej obrony opodatkowania płodów surowych. Mówca tym razem przemawiał z całą energią, na jaką tylko mógł się zdobyć, bo bronił swych teorii okrzykami z kacerstwa przez najznakomitszych ekonomistów. Zręczność w sposobie traktowania tak drażliwej kwestii w tej ostatniej mowie okazała się w całym świetle, chociaż nie da się zaprzeczyć, że pod tymi ludzaczami prawdziwością pozorami, kryje się niemało sofizmów. Nawet p. Thiers nie cofnął się przed tak śmiałym twierdzeniem, że podatek dochodowy w Niemczech, Austrii, Anglii i t. d. jest wcieleniem socjalizmu. Podatek ten, uznany za najszlachetniejszy, już od lat kilku istnieje w rzeczonych krajach i nie pościągnął bynajmniej za sobą tych zgubnych skutków, jakich się obawia p. Thiers.

Francja, zdaje się, przejdzie szkołę doświadczenia ekonomicznego, co nie pozostanie bez wpływu na państwa sąsiednie.

Dotychczas p. Thiersowi jakoś się powiodło z jego anti-ekonomicznymi teoriami. Wbrew przewidywaniom i przepowiedniom ekonomistów, praktyka zadawała kłam teorii. Kiedy podniesiono opłatę od listów podług teorii ekonomicznych, dochód miał się zmniejszyć, tymczasem skutki okazały się wręcz przeciwnie — dochód ośmiesz powiększył się o 25%. Również nie zięściły się przepowiednie ekonomistów, co do wzrostu agio od złota na wypadek powiększenia ilości pieniędzy papierowych. Być może — i tą razą p. Thiers wyjdzie zwycięsko, co zapewne przyczyni się niemało do wnoszenia coraz śmielszych projektów z jego strony.

Każdy w ogóle podatek jego przez to samo, że jest nowym ciężarem dla kraju, bardzo łatwo podpada pod krytykę, nie więc dziwnego, że taki przeciwnik jak p. Thiers mógł kolejno obalić wszystkie przeciwprojekta. Nawet przy tej sposobności udało się prezydentowi zjednać znowu sympatie większości przez uroczyście zapewnienie, iż nie myśli targnąć się na umowę z Bordeaux, i oświadczenie się przeciwko obciążeniu podatkami większej własności ziemskiej. Ze strony prezydenta był to widocznie umiarkowany głos, zwołany z gromadzenia narodowego, złożone-

go przeważnie z większych właścicieli ziemskich.

Tym sposobem podatek od płodów surowych, przejdzie w izbie znaczną większością głosów. Mocarstwa zagraniczne również nie będą miały prawa do sprzeciwiania się nowemu opodatkowaniu. Na mocy zawartych traktatów ze wszystkimi prawie państwami sąsiednimi, Francja ma prawo do podwyższenia opłaty na surowe płody przywożone z zagranicy, byle takowe nie przewyższają podatków od tychże płodów w samej Francji. Ponieważ opłaty od płodów surowych przywożonych i krajowych nowym projektem będą prawie zrównane, więc tym samym usuwa się wszelki powód do interwencji mocarstw interesowanych. Płody surowe zagraniczne będą miały otwarte pole konkurencji z płodami krajowymi.

Dla uzyskania tych, którzy mniemają, że przemysł francuzki nie będzie w stanie wytrzymać konkurencji na targach zagranicznych, p. Thiers twierdzi, że potęgę przemysłu francuzkiego nie polega na tanioci, ale na elegancji i wykwintnym smaku, za co, samo przez się, się rozumie, za granicą zawsze będą płacić nierównie drożej.

## Wiadomości polityczne i korespondencje.

Bochnia 19 stycznia.

[Pogrzeb cywilny z konieczności.]

Są cuda w niebie i na ziemi, o których się ani śnić filozofom, mówi Szekspir; a w Bochni dzieje się rzeczy, których trzeba być świadkiem, by im uwierzyć można. Na dowód następujący opis pogrzebu:

Dnia 15 bm. i r. o godzinie kwadrans na trzecią popołudniu odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu tutejszy obywatel i kupiec G. N. — C. k. starostwo w Bochni w przewidywaniu jakichś zarządów tutejszym urzędem parafialnym, zarządziło sekcję G. N., którą dr. Lewandowski uskutecznił i w protokół oględzin pomiędzy innymi napisał:

„Zauważono przynależność błony mózgowej twardej do kości, zamknięcie i zgrubienie błony pajęczkowej; to dowodzi: chroniczne zapalne cierpienie błon mózgowych powtarzające się od czasu do czasu, powodujące w takim razie stan nieprzytomności i niepoczytalności, stan, w którym cierpiący zdolny jest do wykonania największej zbrodni. W takim stanie musiał się znajdować G. Nachowski, w chwili popełnienia samobójstwa.”

Prócz tego p. Hozard, lekarz i poseł na sejm krajowy, znany z swej godności obywatel, jako domowy lekarz nieboszczyka i od najmłodszych lat go znający, dał także ze swej strony świadectwo, iż nieboszczyk cierpiał często na zadumę i

że samobójstwo popełnić musiał w stanie niepoczytalności.

O zarządzonej sekcji i jej rezultacie c. k. starostwo zawiadomiło urząd parafialny uchwałą z dnia 16 stycznia 1872 l. 470. Wobec tego o urzędowanie skonstatowanym stanie rzeczy każdy był przeświadczony, iż pogrzeb nieboszczyka odbędzie się z należnymi ceremoniami kościelnymi, zwłaszcza, iż zmarły był rzeźnikiem i najprzystojniejszą prowadzącym się obywatelom, zacykując powszechnego miu i szacunku.

Ale gdzie tam, tutejszy urząd parafialny ma swoje nikomu nieznane przepisy, i dla niego skonstatowanie urzędowe o błędnie nie dowodzi; sp. G. N. według jego dictum, nie mógł być pochowany z ceremoniami kościelnymi, a że dictum takie wyszło od ludzi, którzy, jak to mówią, zaledwie z pałec wyrosli, więc wykonane być musiało. Czy zaś to rozstrzelenie uczyniono, nie chce przesądzać, fakta, jakie nastąpiły, najlepiej każdemu z nas wyjaśnić.

Po zawiadomieniu urzędem o rezultacie sekcji, udali się członkowie rodziny nieboszczyka do tutejszego proboszcza ks. Głusińskiego, starca prawie 90letniego i powszechnie poważanego, o zgodzenie pogrzebu. Proboszcz starzec chory i niedołężny, owładnięty przez parę młodzieńskich wikarych tutejszych, dając im się uwieść, odmawia rodziny pogrzebania nieboszczyka z ceremoniami kościelnymi; wszelkie próby i przedstawienia zostały bezowocne.

W sprawie tej miesza się rada miejska bocheńska, wysyłając z łona swego do proboszcza trzech radnych: pp. Niedzielskiego, Bultewicza i Chmielewskiego, lecz i ci nie nie wskórali, natrafili bowiem na opór wikarych, których nawet argumentami oświadczenia tych ostatnich dotyczącymi, zmieścić nie mogli.

W takim stanie rzeczy nie było co innego zrobić, jak tylko odbyć pogrzeb cywilny, któremu cała ludność miasta Bochni uczestniczyła. W dniu pogrzebu 17 bm. o godzinie wpół do 3ciej zebrał się orszak pogrzebowy, jakiego bardzo dawno Bochnia nie widziała; wszystkie stawy bez różnicy wzięły chętny udział. I tak na przód niesiono krzyż, gołmości i poświęcenia, za tym postępowała muzyka salinarna, tuż za nią towarzysztwo śpiewu „Lutnia”, dalej straż ognia ochotnicza w uniformach, potem cechy z chorągiewkami, następnie wiozono ciało na katalafku, za którym postępowała para tysięcy osób, odprowadzając zmarłego przy bicia z polecenia urzędu miejskiego, dzwony, z żalem w sercu na miejsce wiecznego spoczynku. I tak z powodu uporu młodzieńców a słabości szanownego proboszcza, zmienił się pogrzeb s. p. G. N. w manifestację, o której trudno powiedzieć, czy była w interesie, czy to religij, czy to nawet samego stanu duchownego. Wszelkie obrzędy religijne wywierają swój blagi wpływ tylko dotąd, dopóki otacza je urok świętości i wyższego namaszczenia; czy zaś pogrzeb jak obecny był świętością i tego namaszczenia, jakie ceremonie kościelne pogrzebom na dają, na przyszłość nie odbierze, radzę wszystkim do kogo to należy, pilnie rozważyć. Tu tylko zapytam się, jakie też wrażenie i uczucie pozostanie w sercu i głowie pozostałych dziatek o religii i jej reprezentantach, którzy nieszcześliwemu ich ojcu odmówili pogrzebu.

Na zakończenie dodaje. Gdy faryzeusze przyprowadzili do P. Jezusa jawnogrzesznicę Magdalene, pytając, co mają z nią uczynić, miasto odpowiedzi, Chrystus wypisał na piasku te słowa: „Kto z was bez winy, niech rzuci nań kamieniem”. I wszyscy nie nie powiedziawszy, odeszli. Tutejsi słudzy boży, mimo, że mają także winy, nie poszli w ślady nawet faryzeuszy, lecz mieli odwagę rzucić kamieniem na zmarłego, który w stanie niepoczytalnym życie swoje zakończył, odmawiając mu pogrzebu z ceremoniami kościelnymi; niechaj więc nie zgorzą się, jeżeli ich czyny poda się osądzeniu publicznemu. Tutaj zwrócić muszę uwagę tak przynależnej władzy kościelnej, jako też publicznej, aby jako porządek w tutejszym urzędzie parafialnym zrobiła; tego interesu samej religii wymaga; już to bowiem drugi podobny pogrzeb w Bochni! na jakie poszanowanie i uznanie znajdują nasi kapłani i nasze instytucje kościelne u inowierców, jeżeli mi sami w swoim łonie takie czyny popełniamy? Tuszmy, że władza kościelna w sprawie odpowiadania wejrz, winnych do przykładnej odpowiedzialności pociągnię i zapobież, aby podobne pogrzeby na przyszłość nie zdarzały się.

## Wiedeń 19 stycznia.

[Posiedzenie izby poselskiej.] Na dzisiejszym posiedzeniu izby niższej uskuteczcono tylko wybory do niektórych komisji i załatwiono kilka wniosków w pierwszym czytaniu. Galerje były prawie puste. Charakterystyczną jest ta okoliczność, że kiedy po otwarciu posiedzenia prezydent ministrów ks. Adolf Auersperg przedstawił izbie nowomianowanego ministra finansów, lewica nie dała oklasków, co dowodzi, że wybór de Pretisa nie robił na wiernokonstytucyjnych dobrego wrażenia.

Na wniosek bar. Tintiego uchwalono, że każdy z członków izby może być obecnym na posiedzeniach komisji konstytucyjnej. Nastąpiły wybory do różnych komisji. Do komisji dla spraw hipotecznych w Dalmacji wybrani: Antonietti, Czajkowski, Hanusch, Keil, Müller, Steinbrecher, von der Strass, Vidulich i Vojnovics.

Do komisji mającej zbadać ustawę dyscyplinarną dla adwokatów i kandydatów adwokackich: Blitzfeld, Dumba, d'Elvert, Knoll, Mende, Menger, Pfeiffer, Wegscheider, Zallner.

Do komisji dla poboru rekrutów: Cerne, Figuly, Hackelberg, Kinsky, Leyoldt, Schürer, Seidl, Smolka, Starhomberg.

Przedłożenia rządowe, dotyczące projektu do ustawy o uregulowaniu plac profesorów przy wydziałach teologicznych i projektu do ustawy o uregulowaniu plac profesorów przy wyższych szkołach technicznych, utrzymywanych przez państwo, przez akademię handlową i nautyczną w Trójście i przy innych szkołach nautycznych, odesłano na wniosek Pergera do komisji skarbowej.

Russ wnoszą, by wybrano komisję edukacyjną, która by wzięła pod obrady projekt do ustawy o reorganizacji politechniki wiedeńskiej; projekt do ustawy o wliczaniu czasu służby tym, którzy z techniki przechodzą do uniwersytetu; projekt do ustawy o uregulowaniu plac nauczycieli przy połączonych z seminarjami nauczycielskimi i kosztom państwa utrzymywanych szkółach ćwiczeń; projekt do

ustawy zmieniającej i uzupełniającej postanowienia § 36 ustawy z d. 14 maja 1868 r.; projekt do ustawy o udzieleniu nauki religii w publicznych szkołach ludowych i średnich i o kosztach utrzymania tej nauki.

Wniosek ten przyjęto. Na wniosek Walderta uchwalila izba wybrać natychmiast komisję, która by zbadała projekt do ustawy „o nadawaniu posad publicznych wysłużonym oficerom.” Do tej komisji wybrani: d'Elvert, Mayrhofer, Konwalina, Redhammer, Waldert, Wegscheider, Lenz, Seidl i hrabia Baden.

Przedłożenia rządowe, dotyczące projektu do „ustawy o wykonywaniu kar ograniczających wolność w więzieniach celowych; o odwołaniu puszczaniu na wolność więźniów; o ustanowieniu stałych komisji do wykonywania kar,” odesłano na wniosek dra Pergera do osobnej komisji z 9 członków, do której wybrani zostali: Edlbacher, Knoll, Russ, Pauer, Schürer, Steinbrecher, Tomaszczyk, Weber i Jasiński.

Przy końcu potwierdziła izba na wniosek komisji sprawdzającej wybór: Gegra, Prachensky'ego, Grünwolda, Horka, Tuschnera, Śladkowsky'ego i Zeleńcy'ego.

Przyszłe posiedzenie we wtorek.

Wiedeń. [Z powodu nominacji p. De Pretisa] ministrem finansów, pisze Tagblatt: Niezadowolone postów z powodu mianowania De Pretisa, który nie jest członkiem parlamentu, trwa ciągle; postawo nie uspokoją się, dopóki rząd w klubie wiernokonstytucyjnych nie da zadowalniających wyjaśnień, co do czynników, które wpłynęły na powołanie p. De Pretisa. Minister dr. Glaser, którego o tę nominację bardzo energicznie interpelowano w klubie, odpowiedział, że wszyscy członkowie gabinetu przemawiali za tą nominacją.

Rozdrażnienie wiernokonstytucyjnych, z powodu tej nominacji, było tak wielkie, że niektórzy z nich proponowali, aby odmówić zezwolenia na pozycję budżetową, zawierającą „zarząd finansów.”

## Peszć 18 stycznia.

[Naplo o sprawie chorwackiej.] Według dziennika tego wiadomości z Zagrzebia coraz są groźniejsze. W Chorwacji wzięły górę obecnie takie żywioły, które nie chcą żadnej ugody z Węgrami nawet takiej, według której Węgry miałyby ponieść większą połowę ciężarów. Są to żywioły, które w ogóle nie chcą nie słyszeć o ugodzie.

Z takimi więc żywiołami — powiada Naplo — nie ma nawet celu rokować; trzeba im raczej przeciwstawić lepszą część narodu; trzeba podburzyć przeciwko nim tę część narodu, której interesy przez nich na szwank są wystawione. Jeżeli dziś okaże się wszelka ugoda niemożliwa, wina tego nie spadnie na rząd ale jedynie na tych, którzy dziś w Zagrzebiu rej wodzą. Po tym wszystkim co słyszano o ostatnich wyborach w Chorwacji, Naplo uważa, że za najstosowniejszą rzecz, gdyby rząd nie był wcale pozwolił temu sejmowi zabrać głos. Rząd powinien był rozwiązać obecny sejm i rozpaść powtórne wybory. Tymczasem rząd nie korzystał z przysługującego mu prawa i tylko z kilkoma członkami większości wszedł w układy.

Stronnictwo unionistów odwołujące się do ugody z r. 1768 nie zorganizowało się przed wyborami, ale po wyborach; zaś przed wyborami rząd zostawił cały teren w rękę narodowemu. Stronnictwo rządowe nie zrobiło w Chorwacji nie takiego, co by mogło wprawić uczynić zwycięstwo narodowców.

Chorwacji jedno tylko stronnictwo panowało, agitowało, wydawało hasła i przeprowadzało wybory, podczas kiedy rząd z założeniami rękami się przypatrywał i czekał — dum deficit omnis.

Nietylko niższy kler agitował przeciwko rządowi, ale cały akt wyborczy zostawał pod wpływem prąta równie wpływowego pod względem towarzyskim, jak politycznym. Czyż nie było obojętnością rządu położyć tam takim agita-cjom?

Gdyby dzisiaj rozpisało nowe wybory, miałyby one wcale inny rezultat; albo-wiem z upadkiem Hohenwartha zerwanym został ów łańcuch elektryczny, który łączył Zagrzeb z Wiedniem, Pragą, a może też i Petersburgiem.

Owe zamki na lodzie, ów humbug agitacyjny, ów fanatyzm, nie byłyby w stanie dzisiaj ludzi wyborów, pokazując im złudne cele narodowej polityki. Takimi sposobami bowiem stronnictwo narodowe uzyskało większość; większość, którą i my im uważamy za prawdziwą reprezentację narodu chorwackiego, z którego powodu też przyjęliśmy projekt fuzji. Dążeniem naszym jest, aby nowa ugoda z narodem chorwackim zawarta została. Oszustwo polityczne zwyciężyło, jak się zdaje, uczciwy zamiar; teraz pozostało tylko jedno zadanie: powtórne odwołanie się do narodu!

## Francja.

[Otwarcie wolnej szkoły nauk politycznych] nastąpiło zeszłej niedzieli d. 14 b.m. P. Hipolit Passy, członek instytutu, były minister skarbu zajmował krzesło prezesa. Obok niego zasiadli pp. Laboulaye, Janet, Franck, Levasseur, Taine, Emil Girardin. W imieniu rady zarządzającej szkołę przemówił kilkoma słowy p. André, deputowany departamentu Sekwany. Następnie zabrał głos p. H. Passy; w porywającej przemowie wykładał użyteczność nowego tego zakładu. Lud, — mówił on, — który nie ma w ogóle nauk politycznych wiadomości doświadczonych i doktrynych, kieruje się jedynie, w najważniejszych nawet okolicznościach, wyobraźnią; żyje w świecie fantazji, jest igraszką namiętności i chwilowych złudzeń, rzuca się na niepewne wyprawy i wpada z zawodu w zawód. Takim ludowi braknie nietylko na danych wiadomościach dla rozwiązania zagadnień politycznych i społecznych, ale przystęp niezdolny jest w chwilach krytycznych do wielkiego wysiłku umysłu i zastanowienia. Nie umie wcale porównywać faktów, zdrowo je ocenić i przedsięwziąć postanowień poważnie umotywowanych. Robi z polityki romans; ostatnie osiemnacie miesięcy są tego dowodem. P. Taine wykazał potem cel, jaki sobie zamierza szkoła i rodzaj mających się odbywać kursów. Filozofia trzymać będzie nader przędną w lekceważeniu; co zamierzają założyć i profesorowie, to, aby obeznać uczni z głównymi zdarzeniami

## KILKA UWAG o malarstwie polskiem.

Odczyt miany w kółku kształcącej się młodzieży polskiej w Monachjum.

(Dokończenie.)

Zarzucają niektórzy naszym mistrzom wyłączenie polski charakter w obrazach, polskie idee i tendencje, twierdząc, że sztuka powinna być dla sztuki i nie można się nią postugiwać do propagowania pewnych wyłącznych idei, uczuć, przekonań lub zasad.

Ze myśl lub pewna idea nietylko nie umiują w niczem, tak przeznaczaniu, jak celom i zadaniom sztuki, ale przeciwnie uczucia i podnoszą, tego zdaje się dowodzić nie potrzeba. Idea w sztuce jest tem, czem woi w kwiecie, czem dusza w pięknie ciele, czem praca w pięknej formie zamknięta; many najlepszy dowód, że kiedy ją wyrugowano z łona sztuki, jednocześnie nastąpił i upadek tej ostatniej. Właśnie cechą nowożytnej sztuki jest wszędzie i zawsze panująca idea w jej arcydziełach, a jeżeli artysta prócz tego pragnie jakąś piękną tendencję, cel szlachetny lub chęć podbicia serca i duszy widza, to czy sztuka traci co na tem, czy przypięty kwiatróż

może szkodzić piękności dziewiętego oblicza?!

Obrazy robione podług wymagań wyższej teorii, mogłyby tylko zadowolić zmysły, sztuka niepostrzeżenie stałaby się służą zapętu smaku i wkrótce doprowadziłyby przesyty, a zatem wstręt i odrzucenie, jako piękno cieleśne nieznańdzące oddźwięku w duszy człowieka, taki byłby ostateczny jej koniec, a przecież ma ona swoje postannictwo i wniosło cele w ludzkości.

Złota powyższej teorii wyszła bardzo niebezpieczna i szkodliwa choroba, tak zwany kosmopolityzm, który liczy wprawdzie niebezpieczną, ale gorliwie grono wyznawców pomiędzy naszymi artystami, a z biegiem czasu udebla się nawet i ogarnia jednostki z młodszego, kształcącego się pokolenia, co wcale łatwo i dosyć wybitnie spostrzec się daje.

Jeżeli ci młodzi panowie tak łatwo i prędko zmieniają swoje uczucia i przekonania za granicą, dowodzą bardzo słabego charakteru jak i samodzielności, kiedy ta ostatnia tak łatwo u nich wśród obcych żywiołów zaciera się i utracą. Polak nie na to uczę się cudzych onów, przymiotów i piękności, aby się swoimi miały wyprzeć; ale na to, aby te ostatnie lepiej ocenić, zrozumieć i do założonego celu skutecznie skierować.

Omiąkając te kamienie i zawady na gościu artystycznego świata, przejdźmy do kwestji czynu, wskazując pokroć

szerokie pole do działania. Kogo na błędne drogi nie sprowadza teoria kosmopolityczna, temu otwiera się szerokie pole ojczystego malarstwa, którego poszczególnym kierunkom niech mi wolno będzie poświęcić kilka słów:

Malarstwo religijne, jeżeli gdzie u nas tylko w dzisiejszej epoce rozwinąć się może; Niemcy, Włosi, Francuzi, Hiszpanie stworzyli już na tej niwie arcydzieła, mniej lub więcej udane, obecnie nie zdobywa się już na nie nowego w tym względzie, mając bowiem stare dzieła przed oczyma zbyt się powtarzają, a jako tacy są tylko niedośćnymi naśladowcami, do stworzenia czegoś oryginalnego, samodzielnego brakim i wiary i natchnienia. W Polsce mieliśmy wprawdzie mistrzów cenionych bardzo wysoko w malarstwie religijnem, jak: Smuglewicza, Czechowicza, Hadziewicza; dzieła ich jednakże, pomimo wielkiej wartości w wykonaniu, były powtórzeniem, obcych typów i pojęć, utartych przez starych malarzy, nie nosząc na sobie wyraźnego piętna indywidualnego, nie wzniosły się one nigdy poza obręb chociażby genialnego, ale zawsze naśladowstwa, historia z palcami i fałdami Rafaelów, Corregiów, Murillów i t. p. była najwyższą dążeńnością.

Jeżeli Włoch, Hiszpan, Francuz lub Niemiec, każdy inaczej pojmował rzeczy jednej i tej samej wiary, dlaczegożby Polak nie był w możności zdobyć się na

podobną odrębność, wszakże i w nim tkwi dusza nieśmiertelna, czująca Boga Stwórcę, tęskniąca za utraconym rajem, którego piękności w właściwy sobie sposób przezuwa i wybiera.

Poezja tkwica w gorącej wierze polskiego ludu, w jego bogactw, pełnej dzwiczego uroku wyobraźni jest jedynym gruntem, na którym może się rozwinąć i zakwitnąć malarstwo religijne polskie, a wiele potem do zdziałania, spojrzmy tylko na tyle świątyni, domagających się u nas o natchnienie pędził artysty, którzy by zamiast częstochowskich bohomozw, postawili przed oczyma idealną piękność Boga, Matki-dziewicy i świętych sług Jego, z chórem skrzydlatych aniołów, z tłem białych obłoków, z błękitem naszego nieba.

Przejdźmy z kolei do malarstwa historycznego. Oto wspaniała i wielka nasza świątynia dziejowa, tysiąc lat składało się na jej budowę, dzisiaj stoi ruina — podwoje do niej zbурzone — z bijącym sercem wejdzmy do wnętrza. Ustępmy spotkamy grzyzy, smutek i rozpacz i niedoli, wśród grobów i krzyżów stoi naród oplakujący dawną wiać i sławę, jarmuż niewoli przyniętą wszystkie serca, modłita zamiera na ustach, westchnienia ulatujące z piersi ku niebu są jedyną ich skargą na ziemi, ale wśród nich zwątpiały i upadający stoi wspaniały, szczytem sięgający nieba, złoty ołtarz poświęcenia, tego żadna re-

ka wroga skruszyć i obalić nie zdołała; w pórńr nich natchnieniu wieszczę bez laurów wieńców na skronie, pieśnią budzą do czynu, z wzrokiem utkwionym w stronę zikąd słuchają ma się u kazać, krzepia ich serca i umysły, jedna chwila jeszcze, rozsuną się posępne chmury, zabłyśnie myśl wolności, a ujrzyj jak pod wpływem jasnych promieni, porwą się do walki do pracy. A tam dalej ciągnie się ich przeszłość obfita w wielkie czyny i bohaterstwa, przyszłość swym blaskiem przez cały ciąg żywota, ile wielków, tyle cnot i sławy składa się na dzieje tego narodu, który upadł nie tyle winą własnych błędów, ile zdradą otaczających go nieprzyjaciół. Postąpmy w głąb dalej, oto grobowce królów i hetmanów, prawodawców i wodzów, stoją poważnie i milcząco jak oblicza niezwykłych rycerzy, zaklinają ich na miłość ojczyzny, zbudź te popioły iskry ducha, a zmartwychstań i ukaza się oczom twoim, jeżeliś nie zatracił w sobie wiary w przyszłość Polski, jeżeli przeszłość jest dla ciebie drogą po nich spuścizną, opowiedz o onej całej, długą legendę dziejową i ujrzyj niebawem wielki zastęp królów, ojców narodu, hetmanów wiodących w bój, na chwałę i cześć imienia polskiego zakutych w żelazo wojowników, zobaczysz mężów produkujących rozumem i zasługą w ojczyźnie, poetów śpiewających rodzinne pieśni, niewiasty jasniejące cnotami i mężstwem, a za nimi

jedno za drugim zstępujące do grobu pokolenia. Znajdziesz tam czyny wielkie, prawa rozumne, sądy sprawiedliwe, braterstwa spełnione, potęgę i sławę, wolność i miłość chrześcijańską, nieskazione obyczaje, a nad tem wszystkim rozciąga się aureola poświęcenia dla dobra ludzkości, a poza tem już tylko mogiły i kopecy kryjące na dnie swoim bogate skarby tradycji i legendowego podania o początkach narodu, przez mgły długich wieków przegładające. Świat ten równie bajeczny, jak czarujący, nie docekał się dotąd zdolnego artysty, aby wniknąć w myśl w owe czasy umiał wskrzesić i pedłem powołać do życia zamarte postacie bogów, ze świętymi gajami, jeziorami i tymi ludźmi o spłowiałej postawie, pijącymi miód z rogów, krąjącym czarną skibę ziemi, z tą całą ich prostotą obyczajów, słowiańską gościnnością, przywiązaniem do rodzinnych siedlisk i mężstwem w ich obronie przeciw napaści złych sąsiadów.

Oto szeroka niwa dla historycznego malarstwa w Polsce, ideały dziejowe, wielkość i sława narodu, bohaterstwo i męczeństwo jego, pełne ofiar i poświęceń obrazy ze stuletniej jego niewoli, przekazane pedłem nowym pokoleniom, lub wkręszaniem wielkich wspomnień dziejowych zapalić żyjących do czynu, to najszlachetniejsze zadanie polskiego artysty najwyższe szczytnie sztuki, do jakich wnieść się można. Po nim następuje malarstwo ro-



odnoszącymi się do wszystkich wielkich kwestii, rozbieżnych w zgromadzeniach politycznych; to aby im dać dokładne i historyczne objaśnienia o sposobie, w jaki różne ludy przystąpiły do rozwiązania wielkich zadań politycznych i społecznych w czasie nowożytnym; nauka będzie czysto doświadczalna; nie będą to ogólniki i teoretyczne rozprawy, ale prawdziwe praktyczne objaśnienia, które zapewnią kurs. Następnie p. Labulay wypowiedział świetną improwizację, w czem zawsze celuje. Przypomniał, że gdy w r. 1808 Francuzi byli w Berlinie, wtedy Wilhelm Humboldt i kilku innych znakomitych mężów założyło pociąg uniwersytecki w tym mieście; była to z początku instytucja bardzo skromna, a przecież odrodzenie i potęga Niemiec wyszły z tego cichego zakładu. Kto wie, czy podobna przyszłość nie czeka szkołę wolną nauk politycznych. Jest ta instytucja niedawna, jakiej niema zupełnie i niepodległej w żadnym narodzie. Francuzi dotąd dali się powodować namiętnościom i fantazji; czas wielki, aby się poświęcili badaniu i doświadczeniu. Jedynie nauka faktów politycznych może nadać Francji kierunek rozsądny, praktyczniejszy i wytrwalszy. Posiedzenie zakończyło się gorącą przemową p. Boutmy, założyciela szkoły.

[Podróż p. Cathelineau] do Avignonu, Nimes i Montpellier, data powód do zaburzeń w tym ostatnim mieście. Zachęcono powołaniem Gambetty, p. de Cathelineau Wandeyczk chciał również występować publicznie z propagandą swych ultramontanów zasad. Nieporadki, jakie wywołała obecność jego w Montpellier, zamienili się w dniu 11 b. m. w krwawe noce starcia. Kilka osób jest rannych, a sam p. Cathelineau otrzymał lekkie kontuzje. Gdyby był odmówił zaproszenia, jakie mu uczyniło towarzystwo robotników, aby zaszczylić ich posiedzenie swoją obecnością, byłby był oszczędził mieszkankom miasta Montpellier smutnego widowiska. Z tym wszystkim nie możemy pochwalić i tych, którzy napadami awentur i zniewagami pogwałcili zasadę sprawiedliwości i tolerancji. P. Cathelineau jakkolwiek ich polityczny przeciwnik, używał jednak swego prawa i nikt nie powinien był mu zabraniać wyrażania swobodnie słowa.

## Hiszpanja.

Madryt 14 stycznia.

Pomimo nadzwyczajnych wysiłków, sprawa Hiszpanii na Kubie jest bardzo wątpliwa. Jeżeli Hiszpania nie zechce odstąpić tej wyspy Hiszpanom Zjednoczonym, które nie straci jej bez żadnego wynagrodzenia. Niedołęstwo rządów hiszpańskich zdradza się przedewszystkiem w okrucieństwach, do jakich się ucieka wojsko celem przytłumienia powstania. Jenerał Valmaseda ogłosił proklamację tej treści: że powstańcy, którzy będą ujęci po 15 stycznia z bronią w ręku, zostaną rozstrzelani; zaś ci, co się poddadzą po tymże terminie dobrowolnie, skazani będą na wieczne więzienie. To rozporządzenie ma być stosowane do powstańców białych i czarnych bez żadnej różnicy. Murzyni za udział w powstaniu będą powrócone swoim panom i przez lat 4 będą dźwigali kajdany; zaś kobiety białe mają być wydane za kraj. — Przywódcy składający broń przed 15 stycznia mogą korzystać z warunków dotychczasowych. — Tymczasem nadużycia ochotników postępują swoją drogą, i władze udają, że ich nie widzą. Cyfra powstańców ujętych w drugiej połowie grudnia nie jest 6,052, jak to mylnie podano, lecz najwyżej 62. W przykrem jest położeniu rząd hiszpański z powodu za trzymania i rewizji parostatu amerykańskiego „Florida” po za obrębem wód kubańskich, który dostarczał wprawdzie broń powstańcom, lecz w chwili zatrzymania był próżny. Rząd waszyngtoński domaga się zadośćuczynienia.

## Niemcy.

[Walka o autonomię w Prusiech] — na czem się skończyć ma finansowa autonomia prowincji państwa pruskiego? — ministerjum wyznało — stosunki z Francją — traktat pocztowy niemiecko-francuski — orderzy z Siamu.

Nieśmiało i półgębkiem ale wytrwale i konsekwentnie walczy pruskie postępowe stronnictwo z rządem o autonomię. Zienawidzonego powszechnie za swoją arbitralność ministra oświaty Mühlera udało się im już wygrać, chociaż bardzo wątpliwe, czy następca jego Falk będzie lepszym. W przedłożonym sejmowi projekcie nowej organizacji powiatów, objęta jest kwestja zastosoowania idei samorządu w administracji spraw miejskich. A teraz znowu zaczyna się wyłaniać nowa kwestja wchodząca w ten zakres, mianowicie odzwyczajanie się zżądaniem, aby i prowincjom przyznano niejaki samorząd.

Jeszcze w r. 1868 zwał się sejm pruski ministerjum, aby na najbliższą sesję przygotował projekt nadania autonomicznej organizacji guinjom, powiatom i obwodom regencyjnym, a prowincjom, aby przyznano prawo swobodnego rozporządzania swoimi dochodami po wyznaczeniu im ryczałtowych kwot jakie do kasy państwowej dostarczać mają na ogólne potrzeby.

Od tego czasu niejedną już upłynęła sesja sejmowa, a rząd ani myślał o przedłożeniu tych projektów ustawodawczych. Ministerstwo oświaty, iż „po najrozsławniejszym zbadaniu sprawy” przesyłało do przekonania, że można by prowincjom przyznać prawo zarządu funduszami zapomogi dla prowincjonalnych i miejskich związków gminnych, ale nawet i to małe ustepstwo autonomiczne nie zyskało zatwierdzenia izby panów. Otóż teraz przyszedła „Provincial Cor.” ze z kontyubryczki francuskiej wyznaczy rząd z łaski swojej pewne sumy dla pojedynczych prowincji, które będą mogły sobie rozporządzać jako swoimi majątkiem — a zresztą wszystkim musi pozostać *beim Allen*. Na tem skończy się autonomia prowincji pruskiej.

Ministerstwo oświaty ma być oddzielone w pruskim rządzie od zarządu spraw wyznaniowych, dla których mianowany będzie osobny „referent generalny”, bo podobno ministrem on nie będzie. Biuro jego przydzielone będzie pod zwierzchnictwo prezydenta ministrów.

Z powodu przywrócenia na nowo stosunków dyplomatycznych między Francją a Niemcami odebrano komendantowi niemieckiej armii okupacyjnej w Francji, jenerałowi Manneuffowi wszelkie funkcje polityczne, pozostawiając mu tylko sprawy czysto wojskowe. Nowo mianowany ambasador niemiecki w Paryżu, hr. Armin obejmuje bezpośrednio kierunek dyplomatycznych stosunków z rządu niemieckiego z Francją.

Tym sposobem usunięto zostały wszelkie nadzwyczajności w dyplomatycznych znośninach się między obu państwami. Rokowania między Francją a Niemcami w sprawie zawarcia nowego traktatu pocztowego są w pełnym toku. Niezadługo będą ukończone.

Cesarz niemiecki, następca tronu, ks. Fryderyk Karol, ks. Bismark, hr. Moltke i minister Eulenburg, otrzymali z powodu zwycięstw nad Francją orderzy od króla Siamu.

Zresztą nie ma dziś nic więcej ważnego do doniesienia o Niemczech.

## Włochy.

Rzym 16 stycznia.

Wład. K. Pralaci rzymscy uważają za niechybne i blizkie przyzwolenie oca św. na zaprowadzenie moskiewskiego języka w kościele polskim na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Wielka, jak słyszałem, powstała i trwa dotąd opozycja między kardynałami, z których jest kilku szczerze liberalnych i Polsce sprzyjających. Atoli papież ulega, jak zapewniają, natarczywości kardynała Antonello, który zawsze zastawał w najściślejszych stosunkach z rządem moskiewskim i z rodziną carską, i okryty jest orderami moskiewskimi. P. Kapuści i hr. Czelszczew nalegają na kardynała, a ten z kolei silnie wywiera parcia na ojca świętego. Zakon jezuitów zawsze Polsce nieprzychylny, a dziwna i niewytłomaczona skłonność mający ku Moskwie, jest potężnym dla niej sprzymierzeńcem. Mówią, że wystosowany zostanie do biskupów polskich okólnik kongregacji obrzędów, nakazujący używanie moskiewskiego języka. Na czele owej kongregacji zasiada kardynał Patrizi dziekan św. kolegium, słynny ze swojej umysłowej mierności i ciemnego fanatyzmu. Osobliwy to przyjaciel zmartwychwsta-

ców i monsignora Czackiego, który przed wstąpieniem Włochów do Rzymu, zwykł był przechadzać pod jego oknami odprawiając brewiarz na ulicy, aby się jemu przygłodać. P. Czacki używał zawsze kardynała Patrizego, jako sprężyny do prześladowania rodaków. Dziś przynajmniej powinien był użyć zażyłości swej z owym purpuratem będącym nadto spowiednikiem papieża i kierownikiem wszelkiej reakcji, dla przeszkodzenia klęsce gromzącej kościółowi polskiemu. Czy p. Czacki okupi i wynagrodzi swoje dawne sprawy szlachetnym takim czynem? Wcale się na to nie zanosi, a jeżeli papieża może co jeszcze odwrócić od tak zgubnego przyzwolenia, to będzie, powtarzam, głos Polaków z kraju, a nie kliki wegetującej tutaj rozkosznie w cieniu kopuły Piotrowej.

## Sprawy miejskie i powiatowe.

Brzesko 18 stycznia.

K. R. Wydział rady powiatowej w Brzesku, wykonując polecenie pełnej rady rozdzielnie stypendyj zebrał w ilości 320 złr. funduszu pomiędzy synów właścicieli i małomieszczańskich, uczęszczających do szkół średnich lub wyższych, w trudnym znalazł się położeniu, gdyż ubiegających się bądź bezpośrednio, bądź pośrednio o uzyskanie zapomogi, zgłosiło się aż 75, wyraźnie siedemdziesięciu pięciu uczniów, z powiatu brzeskiego pochodzących. Trudny był wybór, bo zaiste prawie wszyscy biedni i prawie wszyscy wyszczególniają się dobrym postępem. Wydział powiatowy postanowił w myśl uchwały rady, uwzględnić przezwaznie uczniów szkół realnych, tudzież odznaczających się postępowem znakomitym i uwzględnić zarazem o ile możności każdą okolicę powiatu, od Sandeckiego do Wisły i od Bocheńskiego poza Dunajec rozciągającego się; baczny nasunął na to, że zapomogi udzielone być mają młodzieży w szkołach już znajdujących się, a załemu utrzymanie chociażby najmniejsza, według osiągniętego zdania księży proboszczów i ludzi, znających położenie ubiegających się, była nader pożądana. Temi zasadami kierując się, udzielił wydział powiatowy stypendja części zapomogi na rok bieżący szkolny 13tu uczniom, mianowicie po 30 złr. następującym: Tomaszowi Urbańskiemu z Borzęcina i Leopoldowi Dadejowi, uczniom techniki w Krakowie; Józefowi Chmieleckiemu z Brzeska, uczniowi szkoły realnej w Bochni; Janowi Szydłowskiemu z Brzeszowa, uczniowi 6 gimnazjalnej w Krakowie; Karolowi Kosińskiemu z Wojnicz, uczniowi 4 gimnazjalnej i Józefowi Serwinowi, uczniowi 3 gimnazjalnej w Tarnowie. Po 20 złr. zaś następującym: Józefowi Straszyskiemu z Zaborowa i Feliksowi Kajmowi z Bielczy, uczniom szkoły realnej w Tarnowie; Teofilowi Radziejewi z Porąbki i Feliksowi Dywanowi z Czechowa, uczniom 7 gimnazjalnej, pierwszemu w Krakowie, a drugiemu w Nowym Sączu; Janowi Zającowi z Zakliczyna, Wawrzyńcowi Pacynowi z Zaborowa i nareszcie Walentemu Grochali z Jadownik, uczniom niższego gimnazjum, pierwszym dwom w Tarnowie, a ostatniemu w Krakowie.

**Istna zaszłość!** *Gaz. Narodowa* używa oddawna zasłużonej sławy, że zmienia programy swe i zaprzętała według „usposobienia” swego redaktora. *Czas* onegdaj zacytował dwa ustępy z dwóch artykułów *Kraju*, mające niby również udowodnić sprzeczność zaprzętań się na jedną sprawę. Nie uważaliśmy za potrzebne odpowiadać na takie niewinne zabawki dziennikarskie. Głównie to *Gaz. Nar.* która się obawia, aby nie straciła sławy Kameleona którą uważa za dobrze zasłużony swój monopol.

**Wsi wykładowy muzeum techniczno-przemysłowego** odbędzie się następujące popularne wykłady: w niedzielę dnia 21 stycznia od godz. 4—5, prof. Rozwadowski: „O metalu glinie i zastosowaniu tegoż do wyrobów służących do odzylki;” — od godz. 5—6 prof. Wierzbicki: „O zaćmieniach w ogólności, a o zaćmieniach słońca i księżyca w szczególności.”

**Wstęp bezpłatny dla słuchaczy obojga płci.**

**Czytelnia akademicka.** — Wczoraj w czytelnicy akademickiej miał p. Rosenblatt, słuchacz

**Kronika potoczna i rozmaitości.**

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gośćmi znajdowali się — prócz przybywających obecnie we Francję członków rodziny Orleañów — księżna Klementyna, księżka Filip i księżniczka Amalia z domu sasko-koburskiego; dalej jako przyjaciele pana młodszego: hr. Dziatynski, Zamojski, Grocholski, Branicz, Krasinski, Morawski, Bystrzonowski, Kamieński, jen. Brański, poseł belgijski pan. Beyers jako reprezentant króla Leopolda II, wielu posłów ze stronnictwa orleañskiego, akademik Cuvillier-Fleury i wielu innych. Ślub dawał arcybiskup orleañski Dupanloup, który

**W kościele parafjalnym w Chantilly** odbył się d. 14. m. ślub małżonkowskiej księżniczki orleañskiej, córki księcia Nemours, z Władysławem ks. Czartoryskim. Między gość







